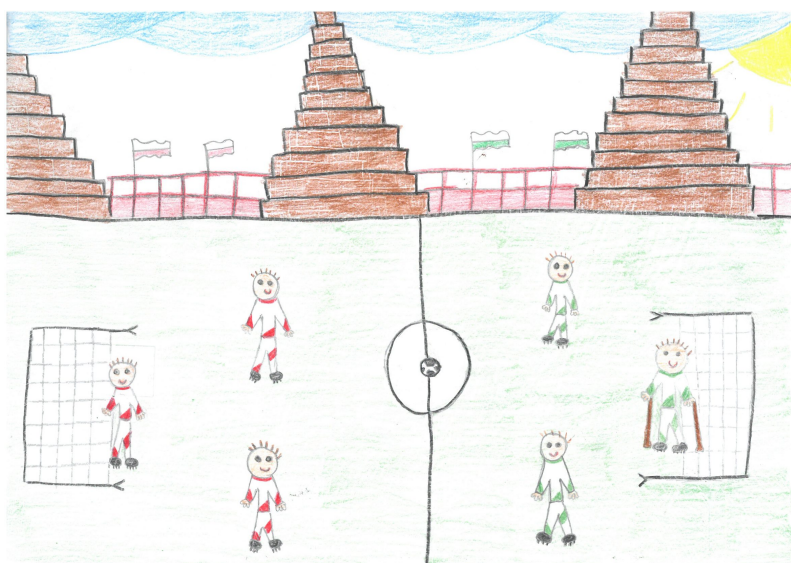


Niezwykły bramkarz



Gdy byłem dzisiaj na spacerze, w swoim ulubionym parku, zauważyłem kilkuletniego chłopca, który przyjechał na wózku. Spoglądał, jak dzieci bawią się w chowanego. W pewnym momencie podbiegła do niego mała ruda dziewczynka i spytała, czy nie pobawiłby się z nimi. On odparł, że marzy o tym, jednak nie może biegać.

Dziewczynka odparła, że nie musi i zachęciła do wspólnej zabawy. Pchała jego wózek i razem się chowali. Piękne było to, że inne dzieci nie traktowały tego chłopca, jakby był inny, gorszy przez swój wózek. Był jednym z nich. Przypomniałem sobie wtedy historię, którą opowiedziała mi kiedyś Lilu. Historię o Piotrusiu.

Piotruś przyszedł do klasy Lilu w połowie roku szkolnego. Był wesołym, cały czas uśmiechniętym chłopcem. Zараżał tym uśmiechem wszystko dookoła. Od pierwszego dnia w szkole dał się poznać, jako bardzo uczynny i skory do pomocy każdemu. Był pilnym uczniem i często pomagał też w nauce innym uczniom, którzy mieli problemy z opanowaniem wiadomości. Z czasem okazało się, że Piotruś jest też uzdolniony muzycznie i plastycznie. Potrafił grać, i to jak pięknie, na pianinie, gitarze oraz flecie. Jego aranżacje muzyki poważnej, zachwycaly nie tylko melomanów, ale przede wszystkim rówieśników. Dzieci często prosiły, aby zagrał jakiś utwór, a on nie dawał się długo prosić. Siadał i grał, uśmiechając się przy tym. Pięknie też rysował. Najczęściej pejzaże. Używał ołówka, tworząc swoje obrazy z każdego odcienia szarości. Potem nieraz używał kredek, aby pokolorować część obrazu. Ale zawsze to był tylko kawałek w kolorze, a reszta pozostawała szara. Ta szarość jednak w obrazach Piotrusia nie była smutna. Kiedyś Lilu spytała Piotrusia, dlaczego nie koloruje wszystkiego, a tylko część. Odpowiedział, że w ten sposób pozwala każdemu na odkrycie tego co widzi, na swój sposób.

- Każdy niech sam swoją wyobraźnią pokoloruje obraz według swojego uznania. Wtedy może zobaczyć ten sam obraz w różnych kolorach - odpowiedział cały czas się uśmiechając.

Jednak największą pasją Piotrusia był sport, a jego ukochaną dyscypliną była piłka nożna. Marzył, aby kiedyś samemu w nią zagrać, jako bramkarz. Wiedział jednak, że to marzenie się nigdy nie spełni, ponieważ Piotruś od urodzenia nie chodził samodzielnie. Choroba sprawiła, że mógł się poruszać tylko z pomocą kul. Trzeba jednak przyznać, że wychodziło mu to bardzo dobrze i niekiedy szedł szybciej, niż pozostali uczniowie. Pogodził się z tym i często sam z tego żartował. Często przychodził na boisko szkolne kibicować innym dzieciom grającym w piłkę. Widać wtedy było, jak bardzo by chciał sam wbiec na boisko, choć na małą chwilę.

W szkole przez cały rok odbywały się rozgrywki piłkarskie, w których brała udział każda z klas. Całość kończyła się pod koniec roku szkolnego finałem, pomiędzy dwoma najlepszymi drużynami. Piotruś nie opuścił żadnego meczu i kibicował z całych sił. Kiedyś Filip, kapitan drużyny z klasy Piotrusia i Lilu, powiedział, że dzięki jego dopingowi dotarli aż do finału.

W przeddzień finału, gdy czekali na lekcję, a Piotruś poszedł po dziennik do pokoju nauczycielskiego, Lilu zebrała wszystkich i spytała, czy ktoś ma jakiś pomysł, aby podziękować Piotrusiowi za jego doping i za to, jakim jest cudownym kolegą. Wtedy Filip spojrzał na pozostałych i powiedział:

- A co myślicie o tym, aby Piotruś zagrał w jutrzejszym finale? Jest jednym z nas i jego kule tego nie zmieniają. Nieważne, kto wygra ten mecz. Tyle dla nas robi, to teraz pokażmy mu, ile on dla nas znaczy!!!

Nikt nie śmiał się z tego pomysłu, choć wszyscy zdawali sobie sprawę, że będzie to bardzo trudne. Ale nie niemożliwe. W końcu od czego są przyjaciele. A po chwili Bartek, najlepszy strzelec drużyny zaproponował, że może spełnić to marzenie Piotrusia tak do końca i dokonać zmiany na pozycji bramkarza. Oczy dzieci wypełniły się iskierkami. Ustalili plan, aby była to dla Piotrusia niespodzianka i nie mógł odmówić...

Następnego dnia Lilu poszła przed szkołą do Piotrusia i poprosiła go, aby ubrał bluzę bramkarza, ponieważ wszyscy ubierają koszulki, aby dopingować swoją drużynę w jednakowych strojach. Piotrusiowi aż się oczy zeszkliły, gdy ubierał bluzę. Gdy dotarli z Lilu do szkoły, wszyscy byli ubrani w białe-zielone barwy ich drużyny klasowej. Cała klasa poszła razem na boisko.

Mecz był bardzo zacięty. W przerwie Filip zebrał wszystkich i zapowiedział zmianę na bramce. Piotruś stał jak wryty i nie docierały do niego słowa kolegi. Nie mógł uwierzyć w to, co usłyszał.

- Aaaa...ale ja mam kule - wymamrotał zaskoczony.

- I co z tego Piotrusiu? Czy te kule coś zmieniają? Jesteś jednym z nas i wszyscy chcemy, abys z nami zagrał - odpowiedział Filip.

- Doceniam wasz gest, ale ja jestem...inny przecież - odpowiedział ze smutkiem w głosie Piotruś.

- Jesteś inny, bo jesteś niezwykły. Nie twoje kule Piotrusiu decydują o tym jaki jesteś, ale twoje serce i twoje uczynki - powiedziała Lilu obejmując Piotrusia.

- A teraz marsz na boisko, bo chcemy zobaczyć w akcji najbardziej niezwykłego bramkarza w historii naszej klasy - dobrotliwie, pewnym głosem oznajmił kapitan drużyny Filip.

Piotruś był w siódmym niebie. Jego marzenie właśnie się spełniało. Rozpoczęła się druga połowa. Piotruś dwoił się i troił w bramce. Robił co mógł, wkładając całe serce w grę. W ostatniej akcji meczu obronił strzał zawodnika drużyny przeciwnej. Wszyscy pobiegli aby mu pogratulować gry. Po chwili dwóch chłopców uniosło go do góry i posadzili go na swoich ramionach, a wszyscy razem z nimi zrobili rundę honorową wokół boiska. A Piotruś nie był w stanie ukryć łez szczęścia. Nie tylko on. Lilu biła mu brawo, ocierając co chwilę łzy ze swojego policzka.

Nie wiem jaki był wynik tego meczu, ale dzieci z klasy Piotrusia wygrały coś ważniejszego niż mecz. Wygrały szczęście i spełnienie marzeń swojego przyjaciela. A to bezcenne.

Podobno to nie był ostatni mecz Piotrusia. Ale był to bez wątpienia dla niego i jego przyjaciół najważniejszy mecz w życiu.

Gdy wychodziłem z parku, ruda dziewczynka i inne dzieci zegnały się z chłopcem na wózku, który musiał już wracać do domu. Umawiali się na kolejną zabawę. I mi też poleciała łza...